

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

Poczt. telegr. i tel. w mieście. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł., 1/8 str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petytowy jedno-linowy.

Rozwój szkoły powszechnej w Liskowie.

Rok 1929 — to okres, w którym obok innych państw Europy jak: Czechosłowacja, Estonia, Łotwa i Polska obchodziła „Dziesięciolecie Odzyskania Niepodległości”, a w związku z tem, dziesięciolecia różnych działów pracy, czy to na niwie politycznej, czy społecznej. Momenty te pozwoliły nam cofnąć się wstecz o lat dziesięć, by okiem zdrowego krytycyzmu zmierzyć przestrzeń przebyta, ocenić w stosunku do swych sił usunięte trudności i urzeć jasne horoskopy na przyszłość. Owocem tego przeglądu wewnętrznego będzie przekonanie, że naród jest zdolny do samodzielnego istnienia, choć przeciwnicy nasi twierdzą, że nie dojrzelismy jeszcze do tego. Przekonanie to będzie w nas budzić wiarę w żywotność naszych sił i dążność do uzyskania doskonałości naszego bytu państwowego i społecznego.

Dzięki ogromnym wysiłkom i zaparciu się siebie, ukończono pierwszy etap budowy państwa, od podstaw poczynszy. Tworzono z niczego; pod gradem kul wrażeń kreślono granice państwa, dźwiganym z upadku wojennego przemysł, handel, gospodarke rolną i szkolnictwo. Gdy sygnał czasu wydzwonił „Dziesięciolecie” Polska poczuła się na silnym fundamencie i bez trwogi spojrzała w przyszłość.

Tegoroczna wystawa w Poznaniu będzie uwiaryściwieniem twórczej pracy Polaków. Obok najlepszych eksponatów twórczości krajowej, będą znajdować się prace uczniów szkoły powszechnej w Liskowie.

Kilka słów chciałam poświęcić tej szkole, w której młode pokolenie Liskowa czerpie wiedzę i uryba charakter.

Na miejscu, gdzie obecnie wznosi się piętrowy budynek szkolny, obok kościoła, stała zapadła dwuizbowa chatka, mieszcząca w jednej z izb nauczyciela, a w drugiej gromadkę dzieci głodnych nauki, którym podawano pokarm zatruty jadem rusyfikacji.

Smutne to były czasy. Nauczyciel, początkowo

moskał, dobrze pamiętał o tem, aby dzieci w języku rosyjskim umiały uczcić cara, pomijając naturalnie naukę znieprawdzonego języka polskiego. Dzieci chodziło niewiele, bo i komużby na tem zależało, by dziecko chłopca umiało pisać i czytać. To też frekwencja była bardzo zmienna, zależnie od pory roku i zajęć gospodarskich. Bywało, że czasem w klasie było kilkoro zaledwie dzieci. Ogólna liczba uczszających dochodziła 40.

Taki stan rzeczy trwał do 1905 roku. Dzięki wydanej konstytucji październikowej w Rosji, wychodziło pozwolenie na organizowanie kolek rolniczych i szkół. W tym czasie, na skutek tego pozwolenia, zostaje otwarta w Warszawie Macierz Szkolna, działalność której zaznacza się na polu oświaty. Ks. Prałat W. Bliński, korzystając z uprawnienia nadanego przez konstytucję, zakłada w Liskowie Koło Macierzy, a w związku z niem 7 ochronek we wsiach okolicznych, które, jako placówki broniące narodowości polskiej, niosły kaganiec oświaty w szary tłum. Ile w sobie nosił znaczenia wyraz ochronka, to tylko wiedział ten, k'o, będąc w niej kierownikiem, kształtował młode dusze i ci, którym światło wiedzy było udzielane.

Pomimo przesłańców ze strony rządu rosyjskiego — praca nie ustawała, gdyż zapał był wielki, a idea jeszcze większa, dla której i więzienie znosić było słodko. Wsie: Dębsko, Zakrzyn, Wygoda, Kozłatków, Swoboda, Małgów i Lisków posiadały ochronki. Praca była nader ciężka, z jednej strony warunki higieniczne, nie odpowiadające zdrowiu dzieci i nauczycieli, a z drugiej — obawa przed władzami rosyjskimi. Trzeba wiedzieć, że ochronka była właściwą szkołą, skąd dziecko polskie wynosiło umiejętność pisania i czytania, przytem znajomość pacierza, historii i języka ojczystego, a tylko pod nazwą ochronka krył się właściwy cel. Gry, śpiew

i zabawy były tylko pozorem, którym posługiwano się nazewnątr i w chwilach ostatecznych, tj. w chwilach rewizji. Ileż to razy na hasło „moskal” chowano książki polskie, by ukryć ślady polskości i by tem odkryciem nie skompromitować nauczycieli i rodziców. W tym czasie liczba dzieci dochodziła do 90. P. p. Z. Sawicka, St. Sawicka, M. Kleczyńska, A. Białkówna, E. Kęsicka oto nazwiska kierowniczek ochron, mieszczących się jedna w Domu Ludowym, druga w budynku obok kapliczki. W 1916 roku zostaje zburzony stary budynek szkolny, który w zupełności dotąd nie zasługiwał na takie miano, a nauka szkolna odbywa się naprzeciw poczty, w domu gospodarza Bączkiewicza.

W czasie okupacji niemieckiej, kiedy szkoła stała się już szkołą polską, pesonel szkoły stanowią kolejno p.p. Sobczyńska, Liszewska, Kamiński i Bańkowska.

W roku 1921 powstaje przy Sierocińcu druga szkoła, gdzie obok dzieci z Sierocińca uczęszczały i dzieci ze wsi. Obydwie szkoły zostają złączone w 1925 i stanowią odtąd pełną 7-io klasową szkołę rozwojową. Kierowniczką szkoły zostaje Siostra A. Kajmowicz. Dzięki wystawie zostaje wybudowany przy kościele, na miejscu starego, nowy budynek szkolny, w którym początkowo mieściły się tylko dwa oddziały. W 1927 następuje całkowite połączenie i odtąd nauka odbywa się w jednym budynku.

(D. c. n.).

B K.

Z RACJI *świąt Zmartwychwstania Chrystusa Pana wszystkim P. T. Preamulatorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja” składa*

REDAKCJA.

Z przeszłości Liskowa.

Plebanja.

Jeśli Lisków urzeczywistnia myśli, przenikające nasze społeczeństwo i spotykamy w nim dotąd istniejące instytucje, które tu i owdzie budzono do życia, to trzeba powiedzieć, że dom, w którym poczynwały się szczęśliwe myśli i był jakby mózgiem Liskowa, dzieli losy poniekąd sprawy mieszkaniowej, jest on skromnym, jakby czekał na ostatnie miejsce ulepszeń, które są przeprowadzone w innych liskowskich instytucjach. Budowniczy społecznej Liskowa, pomyśl o innych, zdawa się o sobie zapominał. Wiele tu przyczyn można się dopatrywać, świadczących dodatnio o Przewielebnym Mieszkańcu tego domu.

Nielatwo spotkać na wsi taki dom, w którymby, jak tutaj, przewinęło się tyle dostojnych postaci, był tam drugi prezydent, księża biskupi (Zdzitowiecki, Krynicki, Owczarek) przedstawiciele rozmaitych krajów (Stanów Zjednoczonych, Japonii, Anglii i inni) posłowie i senatorowie, ministrowie nasi, składając wizytę b. Czcigodnemu Posłowi i odznaczonemu Synowi Ojczyzny — Księdzu Prałatowi Wacławowi Bliźnińskiemu.

Plebanja, o której mowa, pochodzi od wyrazu łacińskiego plebs, co znaczy lud, na plebanji mieszka ten, który przebywa wśród ludu dla posług duchownych. Zapewne pierwszy dom plebanijny powstał wtedy, gdy wybudowano kościół, więc najpóźniej w XV wieku. Wyrażną wzmiankę o nim mamy na początku XVI wieku¹⁾, gdzie nazwana jest po łacinie curia (kuria) plebanialis, co w tłumaczeniu wypadłoby — dworek plebański, bo też przy kilkudziesięciu morgach²⁾ dóbr kościelnych plebanja była zabudowaniem na wzór dworu. Inwentarz z r. 1670 wspomina o plebańskim domu, a z opisów inwentarzy lat 1701, 1729 wynika, że był w dobrym stanie³⁾. Z historii polskich plebanji wiemy, że one były często przystanią dla przejeżdżających przez dana miejscowość, znajdujących się w potrzebie o nią zawadzali, ale że też szczególnie w ostatnich dziesięciatkach lat były one niekiedy w opłakanym stanie mieszkaniowym.

Wróćmy uwagę na powstanie dzisiejszego domu proboszczowskiego, rzuci nam to nieco światła na dawne trudności. Dzisiejsza plebanja mogła się wznosić, gdy wybrano pozwolenie u zaborczego rządu, a ile to było potem kontroli, każdy poszczególny rachunek musiał poręczyć urzędnik rosyjski, ściśle śledzono co wpłynęło na budowę, czy czasem jaki grosz nie był obrócony na inne podejrzanego dla zaborców cele, ile to było zjeżdżań carskich urzędników, niedowierzań, ten może to wyczuć, kto przejrzy dawne rachunki, albo pomówi ze sędziwymi gospodarzami.

Koszta budowli ponosiła parafia, urzędowo rozkładano ciężary i zbierano je już od r. 1884, wpływały, jak widać, nie jednolicie. Budowę rozpoczęto na wiosnę 1886 r. Najpierw zakupiono wyborowe pruskie wapno za 100 rubli⁴⁾, dnia 11.XII 1885 r., potem jeszcze dokupiono 63 korce za tyleż rubli, budowa trwała do lipca. Drzewa sosnowego dn. 15.II kupiono za 278,37 rb. w zasobnych lasach sulmow-

1) Liber beneficiorum — De Lasco.

2) W r. 1869 stan. 55 morgów.

3) Inwentarz z r. 1729 wspomina o domeczku na wschód od plebanji dla wikariusza i drugi na szkołę, nadto wspomina się liczne zabudowania gospodarcze.

4) Rubel = około 5 złotych.

skich, później w czerwcu tamże kupiono dęby na ligary pod podłogę. Cegły wzięto ogółem 63,100 w cenie od 8 do 11,5 rb. za tysiacy, zależnie od gatunku, od Karola Weigta z Morawina. Piętnaście kop gontów na dach po 42 kopiejki zakupiono od Augusta Tepera w Liskowie, od pobijania płacono po 4 kopiejki za kopę. Gonty były na plebanji do roku 1925, gdy je zamieniono na dzisiejszą dachówkę. Plebanja była przerabiana w roku 1911 na przyjazd księdza biskupa, dobudowano wtedy dwie obecne werandy, pokój gościnny na górze i powiększono jadalnię, przenosząc kuchnię na stronę od podwórza.

Plebanja podczas wojny światowej miała chwilę, o których warto wspominać. W czasie zburzenia Kalisza przez Niemców na początku wojny na plebanji przebywały rodziny, które musiały opuścić swój dach nad głową. Chronili się tam również żołnierze wojujący. Oto niektóre szczegóły.

Na początku wojny, gdy zdawało się niepodobnem, aby rząd rosyjski miał nas wypuścić z swej twardej opieki, na plebanji przebywała starszyzna wojsk rosyjskich. Przeprowadzono pochwyconego Niemca, prowadzono w dzisiejszym stołowym pokoju sąd wojenny i po chwili słychać było kilkakrotnie powtórzone słowo kilku sędziów „winowat” i oskarżony został skazany na powieszenie. Gdy do skazańca zwrócił się po polsku ksiądz proboszcz, otrzymał odepowiedź, że nie rozumie; gdy rozpoczęło się wieszanie opodał kościoła, wtedy beznadziejny umiał po polsku błagać litości.

Nie spodziewając się odwrotu wojska rosyjskie zostawiły na plebanji chorego podoficera Polaka, gdy ten oknem niespodziewanie zobaczył patrol niemiecki, przysunął do lufcika broń palną i chciał strzelać. Ks. proboszcz Bliziński przewidując, że taki nieroztropny czyn spowodowałby zburzenie plebanji i całej wsi, jak Kalisza, zwłaszcza, że oddział niemiecki był liczniejszy i że 3 dni temu powieszono Niemca, wstrzymał nieobliczalnego wojska, mówiąc: „Jeśli pan chce wojować, niech pan wyjdzie z mieszkania”. Żołnierz dał się przekonać i położył się na otomanie, jako chory, Niemcy wzięli go naturalnie do niewoli.

Na plebanji dotąd odbywają się w miarę potrzeby zebrania kulturalne czy towarzyskie dla pracowników instytucji miejscowych w dniu imienin miejscowego Solenizanta i w wieczór sylwestrowy, dla gospodarzy przy oplatku, dla gospodyń przy święconem jajku i tak niekiedy z okazji gości, zwiedzających Lisków.

Oby plebanja zawsze była otaczana taką życzliwością, iżby nie potrzebowała borykać się z trudnościami, których najlepsza wola proboszcza nie po-

kona. Oby każdy spieszył z ufnością po radę życiową i wracał stamtąd, czując się bliższym swego pasterza.

Ks. L. W. Ulatowski.

Kto może pojąć, niechaj pojmuje...

Także z misyj.

Nikt pewno nie jest tak chciwym czytania, jak młodzież. Dlatego też właśnie powinna młodzież lepiej niż ktokolwiek bądź inny rozumieć, co to znaczy pędzić życie bez książki, ani jednej jedynej książki, ni do modlitwy, ni do nauki, ni do rozrywki. Takim zaś jest nas prawie be wszystkich biednych muryznow w Afryce.

„Ojcze, daj nam Historję św., daj nam katechizm, ach, proszę, rozdaj pomiędzy nas książki, tak jak je rozdaje pomiędzy swoich uczniów protestancki nauczyciel. My też chcemy czytać i chcemy czytać z twoich książek”.

Misjonarzowi robi się smutno, bardzo smutno. Wprawdzie manuskrypty są już od dawna gotowe do druku, ale jak uskutecznić druk i gdzie? Drukować książkę kosztuje pieniądze, wiele pieniędzy, a pieniędzy właśnie mu brak...

Bóg znalazł radę! Zapukał do serca wielkodusznej młodej panienki z szlacheckiego domu. Z błyszczącego życia na książczym dworze zawiódł ją do cichej zakonnej celi. Młodość swą, świetną przyszłość, talenty, bogactwa, całą siebie miała oddać na służbę afrykańskich misyj.

Marja Teresa Ledóchowska poszła za głosem Bożym. — Panie, otom ja, aby wykonać Wolę Twoją, — taką była odpowiedź dała swemu Stwórcy. Lecz sama nie mogła spełnić olbrzymiego zadania, jakie jej Bóg powierzył. Założyła przeto Stowarzyszenie, co miało stać się jakoby ogromnym magazynem dla wszystkich afrykańskich misjonarzy. Potrzebowała pomocy i dlatego rzuciła w stronę świata dziewczęcęgo gorące wezwanie: Kto może pojąć, niechaj pojmuje...! I podażyli!... Najpierw niewiele, potem liczniej, tak, że już w 1910 roku otrzymała Sodalicia św. Piotra Klawera ostateczne zatwierdzenie Stolicy apostołskiej. Olbrzymi magazyn dla Afryki był ugruntowany.

Nie namyśla się już teraz afrykański misjonarz, gdzie ślać swe do druku gotowe manuskrypty. Wie dobrze, że w Bożym warsztacie Marii Teresy, w Sodalicii św. Piotra Klawera, stoją u obracających się wartko maszyn duchowne córki tej prawdziwie wielkiej niewiasty polskiej. Nie spoczna one dopóki mu-

rzyni nie będą mieli własnych katolickich książek. A koszt? Spokojnie, z ufnością przechodzi misjonarz do porządku dziennego i nad tą poważną kwestją. Toć wie, że tam za morzem, tam w Europie skrzętne ruszają się ręce, tam piszą na wszystkie strony misjonarki-pomocnice, że kapłani na misjach potrzebują pieniędzy na książki; córki Marji Teresy zachęcają do miłosiernych datków, wypraszają je sobie modlitwą. Może tedy spokojnie, ufnie oddawać się swej pracy apostołskiej, bo tam w Europie...

A jednak w olbrzymim magazynie, Sodalicii św. Piotra Klawera, tyle jeszcze miejsc nie zajętych, tyle manuskryptów nie w druku, bo sił roboczych nie starczy. Czyż może nie woła właśnie ciebie Bóg do współpracy? O, jeśli głos łaski cię wzywa, przybawaj prędko. Odpowiedz z Marją Teresą Ledóchowską: Panie, otom ja, aby wykonać wolę Twoją. Znajdziesz ciche wielkie szczęście tu na tej ziemi i śmiało ufać możesz, że tak jak Marja Teresa przejdiesz kiedyś z błogim uśmiechem szczęścia do wiecznej Ojczyzny, by tam za życie w służbie dla drugich spędzone, za życie zapomnienia o sobie odebrać przebogatą nagrodę.

O bliższe szczegóły należy się zwracać do Generalnej Kierowniczej Sodalicii św. Piotra Klawera w Rzymie, Roma (23) via dell'Olmata 16.

Ktoby zaś przagnął kupić katechizm: dla biednego murzyńskiego dziecka, ten niechaj prześle ofiarę 2,50 zł. do najbliższej Filiji Sodalicii Klawerjańskiej w Polsce z zaznaczeniem „Na afrykańską książkę”.

Adresy Filiji: Kraków — ul. św. Marka 25, Warszawa — ul. Warecka 10, m. 5, Poznań — ul. R. Szymańskiego 6, Wilno — ul. Zamkowa 19.

Sodalicia św. Piotra Klawera
dla Misji Afrykańskich
Rzym, Roma (23), Via del. Olmata 16

Wytwórnia Wyrobow Cukierniczych Wojtulewicz i Smólski Kalisz, ulica Wiejska № 12

Na nadchodzące święta Wielkiejnocy polecamy: karmelki, czekolade, biszkopty, pierniczki, wafle, zajączki, bańki i jajeczka czekoladowe.

Posiadamy również na składzie czekoladę firm: Goplana — Poznań, Piasecki — Kraków.

Do byłych Wychowanek i Wychowanków Sierocińca.

Drogi Koleżanki i Koledzy!

Zapewne po tak długim nie porozumiewaniu się, jesteście ciekawymi, co u nas słychać, co porabiamy i jakie zaszły w tym czasie zmiany w Zakładzie.

Otóż na razie życie upływa nam dawnym trybem. Chodzimy codziennie do szkoły, odrabiamy lekcje, trochę pomagamy w pracy, a w chwilach wolnych zabawiamy się wesoło po dawnemu.

Niedawno pożegnaliśmy dwóch chłopców: T. Bosackiego i A. Bala, których wysłano na kurację do Wilna. Były wychowawca, pan C. Jaśkiewicz, opuścił Sierociniec celem objęcia posady w szkole powszechnej, a na jego miejsce przybył p. J. Kwaśny, pełen energii i dobrych chęci, któremu oprócz chłopców, Czcigodny Ks. Prałat dał także w opiekę orkiestrę.

W nie tak dawnym czasie druchenki nasze przy pomocy nieocenionej i kochanej S. Joanny, Patronki naszego Stowarzyszenia, jak również S. Zdzisławy odegrały przedstawienie bardzo ładne i charakterystyczne w 7-miu aktach p. t. „Miłość córki”.

Wszystkie druchenki wywiązały się znakomicie z powierzonych ról i chętnie wykonywały przeznaczone im prace w przygotowaniach do przedstawienia.

Bardzo przyjemnie upływają nam chwile na naszych zebraniach, na których bywają zawsze dwie lub trzy siostry. Każde zebranie jest urozmaicone, to też chętnie bierzemy w nich udział i pilnie korzystamy z każdego referatu, deklamacji, śpiewu i t. d.

W tym miesiącu mamy święta Wielkanocne, które jeszcze tak niedawno spędzaliśmy wszyscy razem, przy boku Drogich nam Sióstr i Kochanego nadszawczyka Ks. Prałata, ciesząc się ze Zmartwychwstania Pann Jezusa. Pamiętacie? prawda jak to niedawno, a nam się zdaje, że już tyle czasu upłynęło od tej chwili, gdy opuściliście „Nasze Grono”, celem objęcia samodzielnego stanowiska. Nie możemy teraz spędzić tej tak radosnej chwili dla nas wszystkich, więc pozwólcie, byśmy mogli złożyć Wam kochane Koleżanki i Koledzy, moc najszczerzych życzeń „Wesołego Alleluja”.

Żeby wraz ze Zmartwychwstałym Panem Jezusem powstała nowa energia i siła ducha w Waszych dobrych przedsięwzięciach i zamiarach, byście z podwójną energią i hartem ducha stanęli w walce z zyciem tak pełnem niepowodzeń i cierni.

Na koniec życzymy Wam byście stali się chlubą i radością naszego Kochanego Ks. Prałata, Sióstr i całego naszego Zakładu!

Wasze koleżanki z Sierocińca.

Sprawozdanie z działalności Spółdzielni w Liskowie.

Miesiąc marzec rok rocznie, to czas ogólnych zebrań w Liskowie, na których Rada i Zarząd zdają obrachunek i sprawozdanie z działalności różnych naszych Spółdzielni za rok ubiegły 1928. Na pierw-

Na przewodniczącego walnego zgromadzenia wybrano jednomyślnie p. Antoniego Piątkowskiego, na sekretarza p. Antoniego Szewczyka. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu za rok 1927, p. Szewczyk dał sprawozdanie za rok 1928. Dostarczono mleka w ciągu roku 1.175.876 litrów, za które wypłacono dostawcom 240.000 zł. Za 1 kg. masła uzyskano



Mleczarnia Spółdzielcza w Liskowie

szy ogień, a właściwie egzamin doroczny posła Spółdzielnia Mleczarska. Walne zgromadzenie członków odbyło się dnia 4 marca. Zebranie zagaił prze-

ciennie 6 zł. 25 gr., za 1% tłuszczu płacono przeciętnie 6 gr. Na 1 kg. masła zużyto mleka 25,21 litra. Dostawa mleka w stosunku do roku zeszłego



Laboratorium Szkoły Mleczarskiej w Liskowie

wodniczący Rady p. Aleksander Chrostowski, stwierdzając na wstępie, że na ogólną liczbę 1.333 członków, uczestniczy w zebraniu 86-u i że zebranie zgodnie z przepisami statutu jest prawomocne.

nico spada. Jestto ogólna klęska nie tylko w Polsce, ale i zagranicą ze względu na zeszłoroczny nieurodzaj paszy. To też i koszty handlowe procentowo wzrosły do 17%. Mleczarnia liczy 9 filij, a mia-

nowicie: 2 w Zakrzynie, po jednej w Anopolu, Prążkach, Trzebieśniach, Lipiczach, Przespolewieu, Tokarach i w Gaci. Za nabiał osiągnięto 291.502 zł. Mleczarnia nasza parowa prowadzona jest przez szkołę Mleczarską, której dyrektorem jest p.inż. Souchaczewski.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, oraz postanowiło czysty zysk w sumie 198 zł. przełać na fundusz zasobowy. Ponadto zebranie uchwaliło podnieść udział od krowy z 10 na 25 zł. oraz przyjęcie budżetu na r. 1929 w kwocie 51.366 zł. Do Zarządu wybrano ponownie Antoniego Szewczyka, oraz do Rady Nadzorczej ks. W. Bliźnińskiego, Piotra Buczkowskiego i Piotra Małolepszego. Zachętą do powiększenia ilości mleka przez stosowanie pasz treściwych, jak to zrobili inni członkowie, zwłaszcza Józef Bruź i Andrzej Ignaszak, zakończono posiedzenie.

Do styczniowego numeru naszego pisma dołączyliśmy czeki P. K. O., obecnie uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o łaskawe wypłacenie prenumeraty na bieżący rok, gdyż następny numer pošemy tylko tym Czytelnikom, którzy prenumeratę uisćili.

ADMINISTRACJA.

Potworny haracz.

„Głos Kaliski“ w N-rze 40, z dn. 11.II 1928 r., pisze:

Człowiek pracujący powinien mieć radość życia. Tak twierdzą i kościelni kaznodzieje i świeccy pryncypale ludzkości. Radość ta może się objawiać w różnych formach: dla jednego jest radością przeczytanie dobrej książki, dla innego wysłuchanie ładnej muzyki, inny cieszy się, gdy może pójść do teatru na dobrą sztukę, inny ma przyjemność w podróżach po różnych krajach, lub cieszy się, gdy mu się uda złożyć jaką zaoszczędzoną kwotę na jakiś szlachetny cel.

Każdy uprzyjemnia sobie życie jak może. U nas w Polsce sprawia sobie radość ogromna część społeczeństwa przez pijanństwo.

Ze sprawozdania monopolu spirytusowego za rok ubiegły, dowiadujemy się, że w roku tym sprzedano 43 miliony litrów czystego 96-procentowego spirytusu. Ponieważ zwykła wódka sprzedawana w sklepach jest tylko 40 procentowa, a najwyżej 45 procentowa — przeto wypito w Polsce w roku zeszłym blisko, czy nawet przeszło 90 milionów litrów wódki, czyli na głowę przypada przeciętnie 3 litry. Jeżeli odliczymy dzieci nie pijące i kobiety, jako mniej pijące, to na głowę wypadnie 6 litrów wypitej wódki — co kosztuje 72 złote.

Projekt dochodów z monopolu spirytusowego na rok 1929 przewiduje 676 i pół miliona złotych wpływu — a więc blisko 11 procent wszystkich dochodów państwowych ma przynieść pijanństwo. Liczyby te powinny budzić grozę w każdym myślącym człowieku.

Niezwykły ten wzrost spożycia alkoholu wywiera swe zgubne skutki nie tylko w chwili obecnej, ale sięga niemi głęboko w przyszłość. Z ojców, holdujących nadmiernie pijanństwu, wyrasta pokolenie umysłowo i fizycznie nierozwinięte.

A ile nędzy sprowadza pijanństwo — ileż krwawych bójek, morderstw i innych przestępstw jest źródłem — nad tem niema potrzeby się rozchodzić, to są rzeczy powszechnie znane.

Łatego walka z pijanstwem powinna być, w Polsce zwłaszcza, jednym z najważniejszych zadań społecznych.

Nie wiele mniej, jak na alkohol, wydają też obywatele polscy na tytoń. W roku 1927 wypalono w Polsce 45 milionów 216 tysięcy sztuk cygar, 16 milionów 285 tysięcy sztuk cygaretek, 8 miliardów 189 milionów 662 tysiące papierosów, co przedstawia wartość 594 milionów złotych — czyli, że każdy obywatel polski wypala rocznie wyrobów tytoniowych przeciętnie za 18 zł. 52 grosze, a właściwie co najmniej 10 razy więcej, jeżeli się odrachuje dzieci, młodzież i kobiety nie palące.

Zestawmy teraz 677 milionów wydane na alkohol i 594 miliony wypalone — mamy razem: 1 miliard 270 milionów! Tyle wydaje się na rzeczy, które nam skądą i bez których można by się śmiało obejść.

Prawdziwie potworny haracz

KRONIKA.

— **Półroczel** Chwila wytchnienia i wypoczynku dla ucznia, który z bijącym sercem wraca do domu, by w obecności swoich rodziców, czy też opiekunów wykazać postępy w nauce, zachowaniu i pilności z pięciomiesięcznej pracy szkolnej.

I w Sierocińcu naszym, tem wielkiem ognisku rodzinnym z górą 200 dzieł szkoły powszechnej różnych oddziałów otrzymało świadectwa.

Tak przełożeni, jak wychowawcy zainteresowali się w tym roku szczególnie postępami dzieci w nauce. Zwolano Radę Wychowawczą, z której wybrano kilku członków polecając im kontrolę świadectw.

Dnia 1-go lutego zgromadzono wszystkie dzieci w dużej salie, gdzie oprócz członków Rady Wychowawczej przybyli także Przewielebny ks. Prałat, by osobiście przejrzeć świadectwa i dowiedzieć się o postępach kształcącej się młodzieży.

Przewielebny ks. Prałat w gorących ojcowskich słowach przedstawił młodzieży ważność i potrzebę nauki, zachęcając ją, by w drugim półroczu zabrała się z większym zapalem do pracy i postępy w nauce poprawiła.

Następnie S. Przełożona i Ks. Kapelan odebrali świadectwa do podpisu i osobiście każdemu dziecku zwrócili uwagę na zachowanie, tomacząc ją wielką rolą w świadectwie gra stopień ze sprawowania.

Dokładno przejrzenie i kontrola świadectw wywarły duże wrażenie na dzieciach i napewno chwila ta pozostanie długo w pamięci i sercu niejednego ucznia i uczenicy i będzie bodźcem do pracy i nauki w następnym półroczu.

— **Przestawienie amatorskie.** W dniu 3-im lutego r. b. Drugie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sierocińcu, odegrało „Baśń ludową” w siedmiu obrazach scenicznych p. t. „Dobra Córka”. Wszystkie amatorki z powierzonych ról wywiązały się dobrze. Na szczególnie wyróżnienie zasługują druchny: Zofia Laszukówna w roli Wandę, Otylia Sikora w roli Dominiki, Henryka Trzebska w roli matki i Marja Stasiakówna w roli Baby Jagi. Poraz pierwszy na scenie w Liskowie ukazały się widzom bociany i kruki, więc te również ubawiły gości i dodały uroku wesołej sztuce.

Do pięknej dekoracji i urozmaicenia strojów przyczyniła się wiele pracą i pomysłem S. Zdzisława, a w zabiegach około przygotowań do przedstawienia odznaczają się druchny: Eugenja Rudenkówna i Zofia Laszukówna.

— **Ze Stowarzyszenia Młodzieży.** Dnia 3 marca w sali Domu Ludowego wygłoszono odczyt p. t. „Jak powinna się zachować druchna na zabawie”. Odczyt ten ze względu na zajmującą treść wzbudził ogólne zainteresowanie wśród zebranych.

— **Ze Szkoły Zawodowej.** Staraniem uczennicy Szkoły Zawodowej Kursu I krawieczyzny odbyła się loteria fantowa na poduszkę haftowaną własnoręcznie. Dochód z loterii przeznaczony jest na wycieczkę do Poznania.

— **Z Koła Gospodyń Wiejskich i Kółku Rolniczego.** Prezes Kółka Rolniczego, p. Piatkowski, wygłosił do zebranych członków Kółka Rolniczego oraz członkin Kół Gospodyń odczyt p. t. „Sztuczne nawozy”. W krótkich słowach zaznaczył o korzyściach jakie możemy osiągnąć przez umiejętne stosowanie ich w gospodarstwie.

— **Ze szkoły powszechnej.** Dnia 10 marca odbyło się w budynku szkoły powszechnej zebranie rodzicielskie. Jak interesują się nauką rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły powszechnej, świadczy o tem liczba, bo przeszło 200 uczestników zebrania. Zebraniu przewodniczyła S. Kierowniczka Poruszono tam sprawy, jak: wychowanie religijno moralne, współdziałanie domu rodzicielskiego ze szkołą, doniosłość przykładu ojca i matki na dzieci.

Następnie przedstawiono rodzicom ważność wystawy powszechnej w Poznaniu i zachęcono, by o ile tylko można zrobić starszym dzieciom te nader ważną, pouczającą przyjemność i wysłać dzieci pod opieką nauczycielstwa do Poznania. Wyłoniła się na ten temat obszerna dyskusja i rodzice zamożniejsi zgodzili się na wyjazd dzieci na Powszechną Wystawę Krajową.

W końcu objaśniła S. Kierowniczka ważność biblioteki szkolnej oraz jej braki, zachęciła do złożenia choćby drobnej kwoty na książkę. Na ten temat dużo mówiono, w końcu postanowiono opodatkować dowolnie i w ten sposób powiększyć bibliotekę w szkole. Już w klasie przy zakończeniu zebrania posypały się hojne ofiary na książkę. Jeden uczestnik zwrócił na siebie uwagę, gdy przystąpił do karty wpisowej i złożył 5 zł. ze słowami: Na taki cel nie żałuję. Nietylko posyła ów zacny ojciec troje dzieci do szkoły powszechnej, każdemu z nich dał po 50 gr. na bibliotekę szkolną, by i dzieci nauczyły się wspierać co dobre, piękne i wzniosłe

Oby za przykładem podobnych Ojców poszli inni, wówczas praca w szkole w połączeniu z domem rodzicielskim odniesie takie korzyści, jakich wszyscy oczekujemy.

Na ten sam cel, bo na bibliotekę szkolną złożyła miejscowa Inteligencja 80 zł., za co Zarząd szkoły powszechnej na tem miejscu serdecznie Ohiarodawcom dziękuje.

— **Zakończenie kursu wieczornego w szkole powszechnej w Liskowie.** Dnia 18 marca zakończono naukę na kursie wieczorowym. Uczestnicy kursu rekrutowali się z samych starszych poważnych chłopców w liczbie 30. Mimo bardzo ostrej zimy nie żałałi się, lecz stałe pięć razy w tygodniu przybywali wieczorem do szkoły. To też skorzystali dużo, a tak byli zajęci nauką, że skoro im oznajmiono, że się kurs kończy, żalowali bardzo, że dłużej uczęszczać do szkoły nie mogą. Na zakończenie otrzymali wszyscy, stosownie co do postępów i lat kursu, poświadczenie.

— Dnia 25, 26, 27, 28 lutego i 1 marca odbył w szkole powszechnej w Liskowie wizytację inspektorską p. Henryk Ziarkiewicz, ze słowami uznania dla nauczycielstwa oraz zachętą do dalszej pracy pożegnał grono nauczycielskie i szkołę w Liskowie.

Dnia 16 marca zwiedził szkołę powszechną pan Bronisław Robak, inspektor szkolny z Kalisza.

— **Wyjazdy.** W dniu 4 lutego opuścił Sierociniec p. Czesław Jeskiewicz, tymczasowy wychowawca starszych chłopców, celem objęcia posady nauczycielskiej w szkole powszechnej w Rzymku.

W dniu 18 stycznia r. b. wyjechało z Sierocinca dwóch najstarszych chłopców: Antoni Ball i Teodor Bosacki do zakładu trychomatycznego w Wilnie, celem leczenia oczu.

Listy do Redakcji.

...O projekcie założenia Kasy Posagowej przy Sierocińcu, naprawdę brak mi słów na wysłowienie wdzięczności, jaką żywię dla W. Księdza Prałata Bliżńskiego. Jest to myśl wprost wspaniała, czemu się odwdzięczymy za te wszystkie dobrodziejstwa zdziałane dla nas? Ja chętnie zapiszę się na członka tejże Kasy. Dla mnie już żadnych zmian nie potrzeba, bo te warunki są już tak dogodne, że inne nad te dogodniejsze być nie mogą. Niejeden rodzony ojciec nie stara się tak o swoje dzieci, jak W. Ks. Prałat o nas. My nigdy chyba nie potrafimy odwdzięczyć się za tak troskliwą i pełną ojcowskiego poświęcenia opiekę nad nami.

W imieniu wszystkich składam Bóg zapłać za te nowe dowody troskliwości o nas. Uważam sobie za wielki zaszczyt, jeżeli przed kimś mogę powieścić, że jestem wychowanką Ks. Bliżńskiego, to też szczerze się tem.

b. wychowanka Sierocińca
H. Mizerna.

Związek Teatrów Ludowych.

Od roku 1918-go istnieje w Warszawie Związek Teatrów Ludowych — ul. Tamka 1, którego celem jest jaknajszersza pomoc zespołom teatralnym wsi i miasteczek. Kultura artystyczna ludu zmierza do jaknajwiększej samodzielności, a szczególnie praca teatralna jest w ośrodkach, odległych od dużych miast, głównie na wsi — jednym z większych czynników kulturalnych.

W pracy tej jest niezbędna szersza inicjatywa i fachowa pomoc zarówno w sprawach artystycznych, jak i technicznej sprawności organizowania przedstawień, widowisk, obchodów i t. d. Pomoc tę w stosunku do każdego przejawu pracy teatralnej na wsi, czy miasteczku — podejmuje Związek Teatrów Ludowych, który postawił sobie za zadanie:

- 1) ująć w ramy organizacyjne cały ludowy ruch teatralny w Polsce,
- 2) pobudzić szerokie masy do wyrażenia za pomocą samorodnego teatru ludowego swej własnej, odrębnej kultury,
- 3) szerzyć wiadomości fachowe z zakresu teatru,
- 4) udzielać zespołom wszelkich pomocy w prowadzeniu pracy teatralnej. Związek Teatrów Ludowych wydaje własne pismo p. t. „Teatr Ludowy”, które wy-

chodzi co miesiąc i zawiera cały szereg artykułów o pracy teatralnej w zespołach wsi i miasteczek. Każdy miłośnik teatru winien „Teatr Ludowy” zaprenumerować, gdyż znajdzie tam niejednokrotnie rozwiązanie szeregu wątpliwych dla siebie kwestji.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi własną wypożyczalnię kostiumów. Skład szatni Związku Teatrów Ludowych jest bogaty — kostjmy są nowe i artystycznie pomyślane.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi obszerny Dział Wydawniczy. Na składzie: utwory dramatyczne z życia ludu, utwory o treści patryotycznej (obchody, rocznice) i religijnej. Oprócz tego Związek Teatrów Ludowych wydał cały szereg wydawnictw teatralnych np.: „Budowa i urządzenie sceny”, „O charakterystyce”, „Malowanie dekoracji”, „Ubiory teatralne”, „Wybór sztuk do grania”, „Przewodnik dla teatrów amatorskich”, „Pieśni i chóry ludowe”, „Zywe słowo i przykłady inscenizacji pieśni i wierszy”, „Teatr w szkole i w domu ludowym”.

Wszelkich pomocy i informacji udziela Związek Teatrów Ludowych bezpłatnie. Kostjmy i wydawnictwa wysyła pocztą, za zaliczeniem pocztowym.

Siedziba Związku Teatrów Ludowych: Warszawa — Tamka 1, telefon 236—40.

Istniejąca od roku 1902

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Liskowie

poleca

Na nadchodzący sezon wiosenny nawozy sztuczne, wapno i cement w ładunkach wagonowych i detalicznie, cegłę i dachówkę własnej produkcji oraz cembrowiny studienne.

Sklep zaopatrzony stale w artykuły spożywcze, włókiennicze i galanterijne, naczynia kuchenne i wyroby żelazne oraz w produkowane we własnych wytwórniach pieczywo i wedliny.

Dostawa maszyn i narzędzi rolniczych z najlepszych fabryk krajowych.

Ceny konkurencyjne.

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ

SP. z OGR. ODP.

Telefon № 209.

K A L I S Z

Alcja Józefiny № 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE W ZAKRES DOKARSTWA

— — WCHODZĄCE, PO CENACH PRZYSTĘPNYCH — —

Wykonanie solidne!

Wykonanie solidne!